

Wyniki fotorelacja z II Tury Górskiego GPX Koła



Druga tura GPX Górskie Koła Puławy Miasto za nami. Tym razem areną zmagania i to wcale nie na wyrost, ponieważ było wyjątkowo trudno ale o tym później była malowniczo położona rzeka Krężniczanka. 02 Luty 2025 parking przy kościele w Krężnicy Jarej wydawał się idealnym miejscem do zbiórki uczestników. Tym razem do rywalizacji stanęło siedem osób. Krótka odprawa, wymiana zdań, opracowanie taktyki, zbrojenie sprzętu i ruszyli. Jak wspominałem wcześniej była to „arena zmagania” nazywając ją tak nie myliłem się ani przez chwilę. Pogoda tego dnia nie należała do łaskawych, wczesnowiosennych chwil przepięknych słońcem z niewielkimi obłokami przesłaniającymi błękit nieba. Na takie dni przyjdzie jeszcze poczekać. Przenikliwie zimno połączone z porywistym wiatrem dawały się we znaki wędkującemu. Rzeka co tu można o niej napisać? Zdecydowanie niski stan wody w stosunku do ubiegłego roku teoretycznie pozwalał lepiej czytać wodę i wybierać odpowiednie miejscówki, w których czaić by się mogły potencjalne zdobycze. Woda na odcinku była dziwnie trącona, niosła w sobie pełno zielska, drobnych patyków co znacznie utrudniało animacje przynęt. Przemieszczając się brzegami jedni w górę inni w dół konsekwentnie in skrupulatnie obławiali wodę czekając na upragnione branie. Presja wędkarska na tej rzece jest dość wysoka. Być może jest to efektem dobrej dostępności łowiska dla zmotoryzowanych. Oczami wyobraźni w każdym zagłębieniu, za przeszkodą, w podmyciu burty widziałem czyhającego na swoją zdobycz dorodnego potoka atakującego przepływającego kąsek, jednak przez długi czas ryby pozostawały tylko w strefie marzeń. Z minuty na minutę, z godziny na godzinę wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały, że tura zakończy się bez holu ryby. Poruszając się w górę rzeki zauważyłem spław. Zatrzymałem się w tym miejscu na dłużej. Zmieniając przynętę w nadziei, że któraś z nich okaże się tą właściwą i zainteresuje mieszkańca tej pięknej krainy przeżyłem rozczarowanie. Niestety nie tym razem trudno idę dalej, podziwiając krajobrazy otaczające dolinę

rzeki udało mi się wypatrzyć i usłyszeć stado żurawi szukających miejsca do lądowania. Nagle teren stawał się coraz mniej przystępny i spacer zamienił się w indiańskie podchody i przedzieranie przez busz. Plątanina gałęzi, jeżyn, dzikich róży i pnączy podcinających nogi praktycznie uniemożliwiała poruszanie się a jak tu łowić. Próby przejścia rzeką również nie należały do najłatwiejszych, o czym przekonałem się nie tylko Ja. Naniesiony wodą muł przykryty dla niepoznaki złotym piaskiem był wyjątkowo zdradliwy. Jeden niewłaściwy krok mógł się skończyć przymusową kąpielą z namaczaniem jak sobie przypomnę to robi się zimno. Czas przeznaczony na wędkowanie mijał nieubłagalnie. Chciałbym wam napisać coś o pięknym emocjonującym holu, jednak nie tym razem ponieważ takiego nie było przynajmniej u mnie. Było kilka wyjść, odprowadzeń i na tym się skończyło. Całe szczęście, że niektórzy wykazali się umiejętnościami lub mieli więcej tego czegoś (szczęścia) sami wiedza najlepiej i dzięki Nim mogliśmy wyłonić zwycięzcę tury, którym okazał się kolega Jakub Przybylski łowiąc pstrąga ponad 40 centymetrowego. Na drugim miejscu z jednym ale jakże upragnionym lorbasem znalazł się Marcin Kozak dodam że złowił go na własnoręcznie wykonaną przynętę więc cieszy podwójnie. Były to jedyne punktowane ryby zawodów, nie mniej jednak koledzy łowili ryby innych gatunków takie jak np. szczupaki, które pobudzały wyobraźnię i powodowały skoki adrenaliny myśląc, że to właśnie on obiekt podchodów dorodny pstrąg, jednak w takim dniu każda ryba cieszy i każda ma swój urok. Oczywiście wszystkie złowione ryby w dobrej kondycji trafiły z powrotem do swojego środowiska. Ogromne gratulacje dla zwycięzców, jak również dla wszystkich uczestników, którzy w tym dniu wykazali się wielką determinacją walczyć do końca. Uwierzcie nie było lekko i łatwo ale było warto. Po zakończonym wędkowaniu udaliśmy się do nieodległej wiaty na wspólny posiłek. Dla nas wszystkich zmarzniętych i zmęczonych czekała nagroda w postaci gorącej zupy zbójnickiej, która poprawiła nastroje. Jak to na naszych spotkaniach przysłało miła, koleżeńska atmosfera, czas spędzony we wspólnym gronie, wymiana doświadczeń, wspólne żarty jak również ustalenie miejsca kolejnych zmagania zakończył sygnał wracamy do domu. Serdeczne podziękowania dla uczestników, jak również dla tych, którzy przyczynili się do ich organizacji naszego spotkania. Ogromne podziękowania dla zaplecza kulinarnego Katarzyna twoja pomoc jak zwykle nieoceniona dziękuję i zapraszam na kolejną edycję, która planujemy rozegrać 16,03,2025 na rzece Bystrej oczywiście na stronie Koła pojawi się komunikat. Do zobaczenia Cześć. Autor Darek

28 marca 2025, 16:00